

PRZEKAZ 128 - WCZESNY WIEK MĘSKI JEZUSA

Kiedy Jezus z Nazaretu wkraczał we wczesne lata swego dorosłego życia, żył ciągle normalnym, przeciętnym, ludzkim życiem na Ziemi. Jezus przyszedł na ten świat zwyczajnie, tak jak przychodzą inne dzieci; nie wybierał swoich rodziców. Wybrał on ten właśnie świat na planetę, na której przeprowadził swe siódme i końcowe obdarzenie, swą inkarnację w formie ciała śmiertelnego, ale poza tym przyszedł na ten świat zupełnie normalnie, dorastając jako dziecko tej sfery i zmagając się z niestałością swego otoczenia tak zwyczajnie, jak to czynią inni śmiertelnicy na tym i na podobnych światach.

Zawsze pamiętajcie o podwójnym celu obdarzenia Urantii, dokonanego przez Michała:

1. Poznanie doświadczeń życiowych, gdy żyje się pełnym życiem istoty ludzkiej w ciele śmiertelnym, zdobycie dla siebie najwyższej władzy w Nebadonie.
2. Objawienie Ojca Uniwersalnego śmiertelnym mieszkańcom światów czasu i przestrzeni oraz skuteczniejsze doprowadzenie tych samych śmiertelników do poziomu lepszego zrozumieniu Ojca Uniwersalnego.

Wszystkie inne dobrodziejstwa dla istot stworzonych i korzyści dla wszechświata, były przypadkowe i uboczne, w stosunku do tych głównych przyczyn obdarzenia w formie śmiertelnika.

1. ROK DWUDZIESTY PIERWSZY (15 N.E.)

Kiedy Jezus doszedł do lat dojrzałości, zaczął żarliwie i z pełną samoświadomością gromadzić doświadczenie, po mistrzowsku opanowując wiedzę życiową niższego poziomu istot inteligentnych, tym samym nabierając ostatecznie i w pełni prawa do sprawowania nieograniczonej władzy nad stworzonym przez siebie wszechświatem. Przystąpił do tego wielkiego zadania zdając sobie w pełni sprawę ze swej podwójnej natury. Jednak już uprzednio, z powodzeniem połączył obie te natury w jedną – Jezusa z Nazaretu.

Jeszua ben Józef dobrze wiedział, że jest człowiekiem, śmiertelnym człowiekiem zrodzonym z kobiety. Widać to po wyborze jego pierwszego tytułu - *Syn Człowieczy*. Miał swój udział w człowieczeństwie i nawet teraz, kiedy przewodzi przeznaczeniom wszechświata, sprawując najwyższą władzę, wciąż posiada wśród swych licznych, uczciwie zarobionych tytułów, tytuł Syna Człowieczego. Jest literalną prawdą, że stwórcze Słowo – Syn Stwórcy Ojca Uniwersalnego – „stało się ciałem i mieszkało jako człowiek na Urantii”. Pracował, bywał zmęczony, odpoczywał i spał. Bywał głodny i zaspokajał głód pokarmem, miał pragnienie i gasił je wodą. Doświadczał szerokiej skali ludzkich uczuć i emocji, był „doświadczany we wszystkim, tak jak i wy jesteście” i cierpiał i umarł.

Zdobył wiedzę, nabył doświadczenia i złączył je razem w mądrości, tak zwyczajnie, jak to robią inni śmiertelnicy tej sfery. Aż do czasu swego chrztu sam nie korzystał z

nadnaturalnej mocy. Nie używał żadnych środków, które nie byłyby w zakresie jego ludzkich możliwości, jako syna Józefa i Marii.

Uwolnił się od atrybutów swej przedludzkiej egzystencji. Zanim zaczął swą działalność publiczną, jego znajomość ludzi i zdarzeń ograniczała się jedynie do własnej wiedzy. Prawdziwie był człowiekiem wśród ludzi.

Jest wieczną i wspinałą prawdą, że „mamy wysokiego władcę, który może współczuć w naszych słabościach. Mamy Władcę doświadczonego we wszystkim i kuszonego, tak jak i my, a jednak bez grzechu”. A skoro cierpiał, osobiście sprawdzany i poddawany próbom, może w pełni zrozumieć tych, którzy są dezorientowani i zmartwieni oraz im służyć.

Cieśla z Nazaretu rozumiał teraz w pełni zadanie, jakie przed nim stało, chciał jednak, aby jego ludzkie życie biegło swym normalnym torem. I w niektórych takich sprawach jest on prawdziwym przykładem dla jego śmiertelnych istot, jak jest zapisane: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to do śmierci krzyżowej”.

Jezus żył swym śmiertelnym życiem, takim, jakim mogą żyć wszyscy inni z rodziny człowieczej, „z głośnym wołaniem i płaczem za dni ciała swego zanosił on gorące prośby i błagania do Tego, który mógł go wybawić od wszelkiego zła i został wysłuchany dzięki swojej wierze”. Aby mógł zostać pełnym miłosierdzia i wyrozumiałym, niezależnym władcą nad swymi braćmi, musiał stać się takim jak jego bracia, *pod każdym względem*.

Nigdy nie poddawał w wątpliwość swej ludzkiej natury, była ona dlań oczywista i zawsze istniała w jego świadomości. Zawsze jednak pozostawało miejsce na wątpliwości i domniemania w sprawie jego Boskiej natury; przynajmniej tak było do chrztu. Uświadamianie sobie boskości przez Jezusa było powolne a z ludzkiego punktu widzenia było naturalnym, stopniowym objawieniem. To objawienie oraz uświadamianie sobie boskości zaczęło się w Jerozolimie, kiedy nie miał jeszcze trzynastu lat, wraz z pierwszym w jego ludzkiej egzystencji zdarzeniem nadprzyrodzonym; i to doświadczenie, które sprawiło, że zaczął uświadamiać sobie swą Boską naturę, zostało uzupełnione drugim nadprzyrodzonym doświadczeniem w ciele, które nastąpiło podczas ochrzczenia go w Jordanie przez Jana, co było początkiem jego publicznej działalności, służby i nauczania.

Pomiędzy tymi dwoma niebiańskimi nawiedzeniami, jednym w trzynastym roku życia a drugim podczas chrztu, w życiu wcielonego Syna Bożego nie wydarzyło się nic nadprzyrodzonego czy nadludzkiego. Mimo to, niemowlę z Betlejem, chłopiec, młodzieniec i mężczyzna z Nazaretu, był w rzeczywistości wcieloną Stwórcą wszechświata, ale nigdy nawet raz nie zastosował niczego ze stwórczej mocy, ani też w czasie swego ludzkiego życia nie korzystał z przewodnictwa osobowości niebiańskich,

oprócz swego opiekuna serafina, aż do dnia ochrzczenia go przez Jana. A my, którzy to poświadczamy, wiemy o czym mówimy.

A jednak, przez wszystkie te lata, kiedy żył w ciele, Jezus był prawdziwie boski. Był w istocie Synem Stwórcy, Rajskiego Ojca. Kiedy wreszcie wkroczył na drogę swej działalności publicznej, po formalnym ukończeniu czysto ludzkiego doświadczenia wymaganego do zdobycia władzy, nie wahał się przyznać publicznie, że jest Synem Boga. Nie wahał się oznajmić: „Ja jestem Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostatni”. Nie protestował w latach późniejszych, kiedy był nazywany Panem Chwały, Władcą Wszechświata, Panem Bogiem wszelkiego stworzenia, Najświętszym Izraela, Panem wszystkich, naszym Panem i naszym Bogiem, Bogiem z nami, posiadając imię ponad wszystkie imiona i na wszystkich światach, Wszechmoc wszechświata, Wszechświatowy Umysł tego stworzenia, Ten, w którym ukryte są wszystkie skarby mądrości i wiedzy, pełnia Tego, który napędza wszystkie rzeczy, wieczne Słowo wiecznego Boga, Ten, który był przed wszystkimi rzeczami i w którym się wszystkie rzeczy zawierają, Stwórca niebios i Ziemi, Podtrzymywacz wszechświata, Sędzia całej Ziemi, Dawca życia wiecznego, Prawdziwy Pasterz, Wybawiciel światów, Wódz naszego zbawienia.

Jezus nigdy nie oponował żadnemu z tych tytułów, jak później odnosiły się do niego, kiedy wyłonił się z czysto ludzkiego życia oraz w dalszych latach samoświadomej, boskiej służby wśród ludzkości i dla ludzkości, na tym świecie i dla wszystkich innych światów. Jezus oponował tylko jednemu tytułowi, stosowanemu wobec niego; gdy raz nazwany został Emanuelem, odpowiedział po prostu: „To nie ja, to mój starszy brat”.

Jezus zawsze pokornie poddawał się woli Ojca w niebie, nawet po wkroczeniu na szeroką arenę życia ziemskiego

Po chrzcie nawet nie przyszło mu na myśl, aby pozwolić swoim szczerym, wiernym i wdzięcznym wyznawcom, aby go czcili. Nawet, kiedy się zmagał z ubóstwem i pracował nie szczędząc rąk, aby zabezpieczyć potrzeby życiowe rodziny, narastała u niego świadomość, że jest Synem Boga; wiedział, że jest stwórcą nieba i tej właśnie Ziemi, na której przeżywał swą ludzką egzystencję. A w wielkim i przypatrującym się temu wszystkiemu wszechświecie, zastępy istot niebiańskich wiedziały równie dobrze, że ten człowiek z Nazaretu jest ich ukochanym Władcą i Stwórcą-ojcem. Przez wszystkie te lata wielkie napięcie panowało we wszechświecie Nebadon; wszystkie niebiańskie oczy wciąż były zwrócone na Urantę, na Palestynę.

W tym roku Jezus poszedł z Józefem do Jerozolimy na obchody Paschy. Zabrawszy Jakuba do Świątyni, na konsekrację, uważał za swój obowiązek zabranie również Józefa. Jezus nigdy, w najmniejszym stopniu, nie wykazywał stronnictwa w postępowaniu ze swą rodziną. Poszedł do Jerozolimy z Józefem zwyczajną drogą, przez dolinę Jordanu, ale wrócił do Nazaretu drogą idącą na wschód od Jordanu, wiodącą przez Amatus. Po drodze w dół Jordanu Jezus opowiadał Józefowi historię żydowską a w drodze powrotnej mówił mu o tym, co przeszły sławne plemiona Ruben, Gad i Gilead, które tradycyjnie żyły w tych rejonach, na wschód od rzeki.

Józef zadawał Jezusowi wiele naprowadzających pytań, w sprawie jego misji życiowej, ale na większość tych dociekań Jezus odpowiadał tylko: „Moja godzina jeszcze nie nadeszła”. Jednakże, w czasie tych serdecznych rozmów padło wiele słów, które Józef przypominał sobie podczas burzliwych wydarzeń lat późniejszych. W towarzystwie Józefa Jezus spędził tę Paschę, wraz z trzema przyjaciółmi w Betanii, jak to było w jego zwyczaju, gdy uczestniczył w różnych świętach upamiętniających w Jerozolimie.

2. ROK DWUDZIESTY DRUGI (16 N.E.)

Rok ten był jednym szeregu tych lat, w których bracia i siostry Jezusa stawali w obliczu prób i udręk, właściwych problemom i przystosowaniom wieku młodzieńczego. Jezus miał teraz braci i siostry w przedziale wieku od lat siedmiu do osiemnastu i pomagał im skwapliwie przystosować się do tych nowych problemów, jakie rodziły się w ich życiu intelektualnym i emocjonalnym. W ten sposób borykał się z problemami dorastania, które pojawiły się w życiu jego młodszych braci i sióstr.

W tym roku Szymon skończył szkołę i zaczął pracować ze starym towarzyszem zabaw chłopięcych Jezusa i zawsze gotowym jego obrońcą, Jakubem, kamieniarzem. W wyniku wielu dyskusji rodzinnych postanowiono, że byłoby nierozsądne, gdyby wszyscy chłopcy zajmowali się ciesielstwem. Uważano, że urozmaicając ich zawody, przygotowuje się ich do brania kontraktów na budowę całych budynków. Ponadto nie zawsze wszyscy mieli pracę, odkąd trzech z nich zaczęło pracować na pełnym etacie cieśli.

W tym roku Jezus nadal prowadził roboty wykończeniowe domów i zajmował się stolarką, ale większość swego czasu spędzał w warsztacie naprawczym karawan. Jakub zaczął się zamieniać z nim pracą w warsztacie. Pod koniec tego roku, kiedy w rejonie Nazaretu mało było robót ciesielskich, Jezus oddał warsztat naprawczy po opiekę Jakuba a Józefowi zostawił warsztat domowy, podczas gdy sam poszedł do Seforis, pracować z kowalem. Przez sześć miesięcy pracował w metalach i przyswoił sobie sporo umiejętności kowalskich.

Zanim Jezus zaczął swą nową pracę w Seforis, przeprowadził jedną ze swoich okresowych porad rodzinnych i uroczyście przekazał Jakubowi, w tym czasie zaledwie osiemnastoletniemu, obowiązki głowy rodziny. Obiecał swemu bratu serdeczne wsparcie i pełną współpracę oraz wymógł, od każdego członka rodziny, formalne przyrzeczenia posłuszeństwa Jakubowi. Od tego dnia Jakub przejął pełną finansową odpowiedzialność za rodzinę; swą tygodniową zapłatę Jezus oddawał bratu. Już nigdy Jezus nie przejął steru z rąk Jakuba. Pracując w Seforis, mógł dochodzić do domu każdego wieczora, gdyby zaistniała taka potrzeba, ale on celowo pozostawał poza domem, tłumacząc to pogodą i innymi przyczynami, jednak prawdziwym jego celem było nauczenie Jakuba i Józefa jak wywiązywać się z obowiązków rodzinnych. Jezus zaczął powolny proces usamodzielniania rodziny. Wracał do Nazaretu w każdy szabat a czasami również w ciągu tygodnia, aby udzielić rad i podsunąć pomocne sugestie.

Spędzając większość czasu w Seforis, w ciągu sześciu miesięcy Jezus miał wiele okazji, aby lepiej zapoznać się z nieżydowskimi poglądami na życie. Pracował z nie-Żydami,

przebywał z nie-Żydami i w każdy możliwy sposób dokonywał dokładnych, starannych badań ich zwyczajów życiowych oraz nieżydowskiego sposobu myślenia.

Standardy moralne miasta Heroda Antypasa były tak bardzo zaniżone, nawet w porównaniu ze standardami panującymi w mieście karawan, Nazarecie, że po sześciu miesiącach pobytu w Seforis Jezus z radością znalazł pretekst powrotu do Nazaretu. Grupa, dla której pracował, miała zacząć roboty publiczne zarówno w Seforis jak i w nowym mieście, Tyberiadzie, ale Jezus nie chciał mieć nic do czynienia z jakimkolwiek rodzajem zatrudnienia pod nadzorem Heroda Antypasa. I były jeszcze inne powody, które według Jezusa uzasadniały jego powrót do Nazaretu. Kiedy wrócił do warsztatu naprawczego, nie zaczął na nowo osobiście kierować sprawami rodzinnymi. Pracował z Jakubem w warsztacie i jak tylko to było możliwe, pozwalał mu nadal czuwać nad domem. Zarządzanie przez Jakuba wydatkami rodzinnymi oraz administracja budżetem domowym pozostawały niezakłócone.

Przez tak mądre i rozważne planowanie, Jezus przygotowywał się do ewentualnego wycofania się z aktywnego udziału w sprawach rodziny. Kiedy Jakub miał dwuletnie doświadczenie w pełnieniu obowiązków głowy rodziny – i dwa pełne lata zanim się on (Jakub) się ożenił – Józef został ustanowiony zarządcą funduszy rodzinnych i poinstruowany o ogólnym zarządzaniu rodziną.

3. ROK DWUDZIESTY TRZECI (17 N.E.)

W roku tym trudności finansowe uległy pewnemu złagodzeniu, jako że czterech teraz pracowało. Miriam sporo zarabiała sprzedażą mleka i masła; Marta została wspaniałą tkaczką. Koszt zakupu warsztatu naprawczego został uregulowany w ponad jednej trzeciej. Sytuacja była tak dobra, że Jezus przestał pracować na trzy tygodnie, aby zabrać Szymona do Jerozolimy na Paschę, a był to najdłuższy okres bez codziennego trudu, jaki miał Jezus od czasu śmierci ojca.

Szli do Jerozolimy drogą na Dekapol i dalej przez Pellę, Gerasę, Filadelfię, Cheszbon i Jerycho. Wrócili do Nazaretu drogą przez wybrzeże, zahaczając o Lidę, Jafę, Cezareę, stamtąd idąc dookoła góry Karmel do Ptolemaid i Nazaretu. Dzięki temu wypadowi Jezus mógł się zapoznać z całą Palestyną, położoną na północ od rejonu jerozolimskiego.

W Filadelfii Jezus i Szymon poznali kupca z Damaszku, który zapałał tak wielką sympatią do tych dwóch ludzi z Nazaretu, że nalegał na nich, aby zatrzymali się u niego, w jego głównej siedzibie w Jerozolimie. Podczas gdy Szymon chodził do Świątyni, Jezus sporo czasu spędził na rozmowach z tym wykształconym i wiele podróżującym, światowym człowiekiem. Kupiec ten posiadał ponad cztery tysiące wielbłądów karawanowych, prowadził interesy w całym świecie rzymskim a teraz był w drodze do Rzymu. Proponował Jezusowi, aby przybył do Damaszku i zatrudnił się w jego przedsiębiorstwie, sprowadzającym towar ze Wschodu, ale Jezus tłumaczył, że nie uważa za stosowne odejść tak daleko od rodziny właśnie teraz. Jednak w drodze powrotnej do domu dużo myślał o tych odległych miastach a nawet o bardziej jeszcze odległych

krajach Dalekiego Zachodu i Dalekiego Wschodu, o których tak często opowiadali pasażerowie i przewodnicy karawan.

Szymon miło spędził czas w Jerozolimie. Został odpowiednio przyjęty do wspólnoty Izraela, w czasie konsekracji paschalnej nowych synów prawa. Kiedy Szymon brał udział w obrzędach Paschy, Jezus wmieszał się w tłum odwiedzających i miał wiele interesujących, prywatnych rozmów z licznymi nieżydowskimi neofitami.

Ze wszystkich tych spotkań, najbardziej chyba godnym uwagi było spotkanie z młodym hellenistą o imieniu Szczepan. Ten młody człowiek pierwszy raz był w Jerozolimie i przypadkiem spotkał Jezusa w tygodniu Paschy, w czwartkowe popołudnie. Kiedy się przechadzali, oglądając pałac asmonejski, Jezus zaczął grzecznościową rozmowę, podczas której zainteresowali się sobą wzajemnie i która następnie przerodziła się w czterogodzinną dyskusję o metodzie życia, o prawdziwym Bogu i jego czczeniu. Szczepan pozostał pod wielkim wrażeniem tego, co mu Jezus powiedział; nigdy nie zapomniał jego słów.

Był to ten sam Szczepan, który później stał się wyznawcą nauczania Jezusa i którego śmiałość w głoszeniu tej wczesnej ewangelii doprowadziła go do ukamienowania przez wzburzonych Żydów. Nadzwyczajna śmiałość Szczepana, kiedy głosił swe poglądy o nowej ewangelii, była po części bezpośrednim wynikiem tej, wcześniejszej rozmowy z Jezusem. Jednak Szczepanowi nigdy nawet na myśl nie przyszło, że ten Galilejczyk, z którym rozmawiał jakieś piętnaście lat wcześniej, był dokładnie tą samą osobą, którą później głosił Zbawcą świata i dla której tak wczesnie umarł, tym samym stając się pierwszym męczennikiem dopiero co rozwijającej się wiary chrześcijańskiej. Kiedy Szczepan oddawał swoje życie, jako cenę przeciwstawienia się żydowskiej Świątyni i jej tradycyjnym zwyczajom, w pobliżu stał niejaki Saul, obywatel Tarsu. I kiedy Saul zobaczył, w jaki sposób ten Grek umiera za swą wiarę, rozbudziły się w jego sercu te uczucia, które ostatecznie złączyły go ze sprawą, za którą umarł Szczepan; został on potem bojowym i nieugiętym Pawłem, filozofem, jeśli nie wyłącznym założycielem religii chrześcijańskiej.

W niedzielę, po tygodniu Paschy, Szymon i Jezus poszli z powrotem do Nazaretu. Szymon nigdy nie zapomniał tego, czego Jezus nauczał go podczas tego wypadu. Zawsze kochał Jezusa, ale teraz czuł, że zaczyna rozumieć swego ojca-brata. Jezus i Szymon prowadzili wiele serdecznych rozmów, kiedy podróżowali przez kraj i przygotowywali swe posiłki po drodze. Do domu przybyli w czwartek, w południe, a Szymon opowiadając swoje przeżycia, zatrzymał rodzinę do późnej nocy.

Maria była mocno zbulwersowana wiadomością Szymona, że większość swego czasu w Jerozolimie Jezus spędził „odwiedzając obcych, zwłaszcza tych z odległych krajów”. Rodzina Jezusa nigdy nie mogła zrozumieć jego wielkiego zainteresowania ludźmi, jego potrzeby spotykania się z nimi, aby się dowiedzieć jak żyją i usłyszeć, co myślą.

Rodzina z Nazaretu koncentrowała się coraz bardziej na swych bezpośrednich, ludzkich problemach; niezbyt często wspomniano o przyszłej misji Jezusa a on sam tylko

wyjątkowo mówił o swej przyszłej działalności. Matka rzadko myślała o nim jako o dziecku obietnicy. Zwolna żegnała się z ideą, że Jezus ma spełnić jakąś boską misję na Ziemi, choć jednak czasami jej wiara ożywała, gdy się reflektowała, wspominając wizytę Gabriela przed narodzinami dziecka.

4. EPIZOD DAMASCENSKI

Ostatnie cztery miesiące tego roku Jezus spędził w Damaszku, jako gość kupca, którego wcześniej spotkał w Filadelfii, w drodze do Jerozolimy. Przedstawiciel tego kupca, przechodząc przez Nazaret, odszukał Jezusa i zaprowadził go do Damaszku. Ten, po części żydowski kupiec, zaproponował wyłożenie niezwyklej sumy pieniędzy na założenie szkoły filozofii religijnej w Damaszku. Planował utworzyć centrum nauczania, które prześcignęłoby Aleksandrię. Zaproponował, aby Jezus od razu zaczął długą podróż po światowych centrach nauczania, przygotowując się do funkcji szefa tego nowego przedsięwzięcia. Była to jedna z największych pokus, jaka stanęła przed Jezusem podczas jego czysto ludzkiej działalności.

Niebawem kupiec ten przyprowadził Jezusowi grupę, złożoną z dwunastu kupców i bankierów, którzy zgodzili się wspierać świeżo planowaną szkołę. Jezus wykazywał głębokie zainteresowanie proponowaną szkołą, pomagał planować jej organizację, zawsze jednak wyrażał obawy, że jego inne, niewyjaśnione, uprzednie zobowiązania, mogą przeszkodzić w przyjęciu kierownictwa nad tak pretensjonalnym przedsięwzięciem. Kupiec, mający zostać jego przyszłym dobroczyńcą, nalegał. Zatrudnił Jezusa w swym domu na korzystnych warunkach, do robienia pewnych tłumaczeń, podczas gdy on sam, jego żona oraz synowie i córki, usiłowali nakłonić Jezusa by przyjął oferowany zaszczyt; ale Jezus się nie zgodził. Wiedział dobrze, że jego misja na Ziemi nie może być wspierana przez instytucje nauczające; wiedział, że w najmniejszym stopniu nie może się zobowiązać, aby podlegać kierownictwu „rady ludzkiej”, niezależnie od tego, jak dobre miałyby ona intencje.

Ten, który został odrzucony przez przywódców religijnych z Jerozolimy, nawet po tym, jak objawił swoje cechy przywódcze, został uznany i obwołany wielkim nauczycielem przez ludzi interesu i bankierów z Damaszku i to wtedy, kiedy był skromnym i nieznanym cieślą z Nazaretu.

Jezus nigdy nie mówił o tej propozycji swojej rodzinie i pod koniec roku znowu był w Nazarecie, zajęty swoimi codziennymi obowiązkami, tak jak gdyby nigdy nie był kuszony schlebiającymi propozycjami swych przyjaciół z Damaszku. Tak samo tamci z Damaszku nigdy nie skojarzyli późniejszego obywatela Kafarnaum, który wyrócił do góry nogami całe żydostwo, z dawnym cieślą z Nazaretu, który ośmielił się odrzucić tę godność, jaką mogło mu przynieść ich wspólne bogactwo.

Jezus wyjątkowo mądrze i celowo obmyślił oddzielenie od siebie różnych epizodów swego życia, tak aby nigdy nie zostały, w oczach świata, połączone razem jako czyny tego samego człowieka. W późniejszych latach wielokrotnie słuchał o tej właśnie historii

dziwnego Galilejczyka, który odmówił sposobności założenia szkoły w Damaszku, mającej rywalizować z Aleksandrią.

Jedynym celem, jaki Jezus miał na myśli, kiedy chciał oddzielić od siebie pewne aspekty swoich ziemskich doświadczeń, było zapobieżenie nawarstwieniu się tak wszechstronnej i widowiskowej działalności, która mogłaby w kolejnych pokoleniach spowodować czczenie nauczyciela, w miejsce słuchania prawdy, którą żył i której nauczał. Jezus nie chciał, aby stworzono taki zapis ludzkich osiągnięć, który odciągałby uwagę od jego nauczania. Bardzo wczesnie zrozumiał, że jego wyznawcy będą się kusić, żeby sformułować religię o nim, która może stać się konkurencyjna dla ewangelii królestwa, tej którą zamierzał głosić światu. Dlatego też, podczas swej obfitującej w zdarzenia działalności, konsekwentnie próbował wypłenić wszystko to, co według niego mogłoby służyć naturalnej, ludzkiej tendencji do wywyższania nauczyciela, w miejsce głoszenia jego nauk.

Ten sam motyw wyjaśnia również, dlaczego pozwolił na to, aby go znano pod różnymi tytułami, w różnych okresach jego urozmaiconego życia na Ziemi. Nie chciał również wywierać zbyt dużego nacisku na swą rodzinę i innych, co mogłoby prowadzić do uwierzenia w niego, wbrew ich szczerym przekonaniom. Nigdy nie chciał wykorzystywać niepotrzebnie czy niesprawiedliwie swej wyższości nad ludzkim umysłem. Nie chciał, aby ludzie wierzyli w niego, zanim rzeczywistości duchowe, objawione w jego naukach, nie znajdą oddźwięku w ich sercach.

Pod koniec tego roku dom w Nazarecie był prowadzony całkiem sprawnie. Dzieci rosły, Maria przyzwyczajała się już do tego, że Jezus przebywa poza domem. Oddawał on wciąż swoje zarobki Jakubowi, dla wsparcia rodziny, pozostawiając sobie jedynie niewielką część na doraźne, osobiste wydatki.

Z upływem lat coraz trudniej było uświadomić sobie, że ten człowiek jest Synem Boga na Ziemi. Wyglądało na to, że stał się normalną jednostką tej domeny, po prostu jeszcze jednym człowiekiem pośród ludzi. I zostało zarządzone przez Ojca w niebie, aby obdarzenie rozwijało się w ten właśnie sposób.

5. ROK DWUDZIESTY CZWARTY (18 N.E.)

Dla Jezusa był to pierwszy rok względnej swobody od obowiązków rodzinnych. Jakub prowadził dom bardzo dobrze, z radą i pomocą finansową Jezusa.

Tego roku, w tydzień po Passze, przybył do Nazaretu z Aleksandrii młody człowiek, aby w dalszej części tego roku zaaranżować spotkanie pomiędzy Jezusem a grupą Żydów aleksandryjskich, w jakimś miejscu na wybrzeżu palestyńskim. Czas tego spotkania został ustalony na połowę czerwca i Jezus poszedł do Cezarei, aby się spotkać z pięciu poczesnymi Żydami z Aleksandrii, którzy go błagali, żeby osiedlił się w ich mieście jako nauczyciel religijny, oferując na początek, jako zachętę, pozycję asystenta chazana w ich głównej synagodze.

Rzecznik tego komitetu tłumaczył Jezusowi, że Aleksandria powinna stać się centrum kultury żydowskiej dla całego świata, że w sprawach żydowskich hellenistyczny trend praktycznie wyprzedził babilońską szkołę myślenia. Przypomnieli Jezusowi złowieszczy pogłos rebelii w Jerozolimie i na obszarze Palestyny oraz zapewniali, że jakiegokolwiek powstanie Żydów palestyńskich byłoby równoznaczne z narodowym samobójstwem, że żelazna ręka Rzymu skruszy bunt w trzy miesiące, Jerozolima zostanie zniszczona a Świątynia będzie zburzona tak, że kamień na kamieniu nie zostanie.

Jezus wysłuchał wszystkiego, co mieli do powiedzenia, podziękował im za zaufanie a odmawiając pójścia do Aleksandrii, powiedział w meritum sprawy: „Moja godzina jeszcze nie nadeszła”. Byli w rozterce, widząc jego wyraźną obojętność na zaszczyt, którym go chcieli obdarzyć. Zanim odeszli, podarowali Jezusowi kieszę, na znak szacunku od jego aleksandryjskich przyjaciół i w charakterze wynagrodzenia za czas i wydatki związane z przybyciem do Cezarei na spotkanie z nimi. Ale on nie chciał także wziąć pieniędzy, mówiąc: „Dom Józefa nigdy nie przyjmował jałmużny a my nie możemy jeść czyjeś chleba tak długo, jak mam silne ręce a moi bracia mogą pracować”.

Egipscy przyjaciele Jezusa pożegnali go do domu a gdy w latach późniejszych słyszeli pogłoski o skutniku z Kafarnaum, który spowodował takie zamieszanie w Palestynie, niewielu z nich przypuszczało, że było to owo dziecko z Betlejem, które dorosło, i ten sam dziwnie postępujący Galilejczyk, który tak bezceremonialnie odrzucił ich zaproszenie, aby zostać wielkim nauczycielem w Aleksandrii.

Jezus wrócił do Nazaretu. Reszta tego roku to sześć najbardziej monottonnych miesięcy w całym jego życiu. Miał chwilę wytchnienia od szeregu zwykłych problemów do rozwiązania i trudności do przezwyciężenia. Komunikował się dużo ze swym Ojcem w niebie i zrobił duże postępy w biegłym władaniu swym ludzkim umysłem.

Jednak sprawy ludzkie na światach czasu i przestrzeni nie będą gładko zbyt długo. W grudniu, Jakub, w prywatnej rozmowie z Jezusem tłumaczył, że bardzo zakochał się w Eście, młodej kobiecie z Nazaretu i jeśli można by to zaaranżować, chcieliby się kiedyś pobrać. Zwrócił uwagę na to, że Józef wkrótce będzie miał osiemnaście lat i że byłoby to dla niego dobrym doświadczeniem, gdyby miał sposobność działania w charakterze głowy rodziny. Jezus zgodził się na małżeństwo za dwa lata, pod tym warunkiem, że Jakub w międzyczasie dobrze przygotuje Józefa, aby przejął kierowanie domem.

I tak się zaczęło – małżeństwa wisiały w powietrzu. To, że Jakub otrzymał od Jezusa zgodę na małżeństwo, ośmieliło Miriam, aby pójść do brata-ojca z własnymi planami. Jakub, młody kamieniarz, swego czasu samozwańczy obrońca Jezusa, teraz wspólnik w interesie Józefa i Jakuba, brata Jezusa, długo już starał się o rękę Miriam. Miriam przedłożyła swe plany Jezusowi a on zarządził, że Jakub powinien przyjść do niego i formalnie o nią poprosić, i przyrzekł swoje błogosławieństwo dla małżeństwa tak szybko, jak Miriam będzie uważała, że Marta jest kompetentna do podjęcia obowiązków najstarszej córki.

Kiedy Jezus był w domu, nadal nauczał w szkole wieczorowej trzy razy w tygodniu, często czytał Pismo Święte w synagodze w dzień szabatu, bywał w gościach razem z matką, nauczał dzieci i generalnie zachowywał się jak wartościowy i szanowany obywatel Nazaretu, we wspólnocie Izraela.

6. DWUDZIESTY PIĄTY ROK (19 N.E.)

Dla rodziny z Nazaretu, całej w dobrym zdrowiu, w roku tym zakończyły się zajęcia szkolne wszystkich dzieci, za wyjątkiem pewnej pracy, którą Marta musiała zrobić dla Ruth.

Jezus był jednym z najbardziej wysportowanych i szlachetnych okazów męskości, jakie istniały na Ziemi od czasów Adama. Jego budowa fizyczna była znakomita. Jego umysł był aktywny, dogłębnie myślący i przenikliwy, a porównując z przeciętną umysłowością ludzi jemu współczesnych, przewyższał ją w gigantycznym stopniu – a jego duch był doprawdy po ludzku boski.

Finanse rodziny były w najlepszym stanie od tego czasu, kiedy się skończył majątek Józefa. Zostało zakończone spłacanie warsztatu naprawczego karawan, nikomu nic nie byli winni i po raz pierwszy mieli trochę odłożonych pieniędzy. Z tego powodu, jak również dlatego, że Jezus zabierał innych braci do Jerozolimy na ich pierwszą Paschę, postanowił on towarzyszyć Judzie (który właśnie ukończył szkołę przy synagodze) podczas jego pierwszego pobytu w Świątyni.

Do Jerozolimy poszli doliną Jordanu i tą samą drogą wrócili, gdyż Jezus obawiał się kłopotów, gdyby poszedł z młodszym bratem przez Samarię. W Nazarecie Juda wiele razy popadał w drobne tarapaty, ze względu na swe lekkomyślne usposobienie, połączone z silnymi uczuciami patriotycznymi.

Do Jerozolimy przybyli w odpowiednim czasie i szli teraz pierwszy raz do Świątyni, której widok poruszył Judę i wstrząsnął nim do głębi duszy, kiedy to postanowili odwiedzić Łazarza w Betanii. Kiedy Jezus rozmawiał z Łazarzem, uzgadniając wspólne obchody Paschy, Juda narobił im wszystkim poważnych kłopotów. Niedaleko stała straż rzymska, która zrobiła jakieś niewłaściwe uwagi w stosunku do przechodzącej dziewczyny żydowskiej. Juda, w przyływie gorączki oburzenia, nie zawahał się dać upustu swej złości na taką niestosowność wprost do żołnierza i tak żeby on usłyszał. Legioniści rzymscy byli bardzo wrażliwi na wszystko, co można było traktować za brak szacunku ze strony Żydów, tak więc straż bezzwłocznie aresztowała Judę. Tego już było za wiele dla młodego patrioty i zanim Jezus zdążył go ostudzić ostrzegawczym spojrzeniem, wyrzucił on z siebie w potocznej frazeologii zduszone dotąd uczucia antyrzymskie, co dodatkowo pogorszyło i tak już złą sytuację. Juda, z Jezusem u boku, został od razu zabrany do więzienia wojskowego.

Jezus próbował uzyskać albo natychmiastowe przesłuchanie Judy, albo tymczasowe zwolnienie go na obchody Paschy, tego wieczora, ale nic nie załatwił. Ponieważ następnego dnia odbywało się w Jerozolimie „święte zgromadzenie”, nawet Rzymianie

nie ośmielali się słuchać oskarżeń przeciw Żydowi. Dlatego też Juda pozostał w zamknięciu, aż do rana drugiego dnia po aresztowaniu, a Jezus został w więzieniu razem z nim. Nie było ich w Świątyni, podczas uroczystości przyjmowania synów Prawa do rangi pełnego obywatelstwa Izraela. Kilka lat Juda nie wziął udziału w tej formalnej ceremonii, do czasu jego drugiego pobytu w Jerozolimie w czasie Paschy, w związku z działalnością propagandową na rzecz zelotów, organizacji patriotycznej, do której należał i w której był bardzo aktywny.

Rano, po drugim dniu spędzonym w więzieniu, Jezus w imieniu Judy stawiał się przed sędzią wojskowym. Jezus przeproszał za młodość swego brata i poprzez dalsze wyjaśnienia oraz mądre oświadczenie, z nawiązaniem do prowokacyjnego charakteru epizodu, który doprowadził do aresztowania brata, tak prowadził sprawę, że sędzia wyraził opinię, iż młody Żyd mógł mieć jakiś ewentualne usprawiedliwienie swego gwałtownego wybuchu. Po ostrzeżeniu Judy, aby nigdy więcej nie pozwolił sobie na taką popędliwość, odprawiając ich, sędzia rzekł do Jezusa: „Lepiej nie spuszczać tego chłopaka z oczu; może narobić wam wszystkim dużo kłopotów”. I sędzia rzymski mówił prawdę. Juda robił Jezusowi sporo kłopotów i zawsze były to kłopoty tego samego rodzaju – konflikty z władzą, z powodu jego bezmyślności i niemądrych wybuchów patriotycznych.

Jezus z Judą poszli na noc do Betanii, wyjaśniając, dlaczego nie mogli wziąć udziału w wieczerzy Paschalnej a następnego dnia wyruszyli do Nazaretu. Jezus nie mówił rodzinie o aresztowaniu młodszego brata w Jerozolimie, ale miał długą rozmowę z Judą na temat tego zdarzenia, mniej więcej w trzy tygodnie po ich powrocie. Po rozmowie z Jezusem Juda sam opowiedział wszystko rodzinie. Nigdy nie zapomniał cierpliwości i wstrzeźliwości, jaką jego brat-ojciec wykazał podczas całego tego trudnego przejścia.

Była to ostatnia Pascha, w której Jezus wziął udział z którymkolwiek z członków swej własnej rodziny. Coraz bardziej Syn Człowieczy oddalał się od własnej rodziny, od bliskich z nią związków.

W tym roku, okresy głębokiej medytacji często przerywała Jezusowi Ruth i jej towarzysze zabaw. I Jezus zawsze był gotów odłożyć rozważania o swej przyszłej pracy dla świata i wszechświata, aby wziąć udział w dziecięcej zabawie i młodzieńczej radości tych dzieci, którym nigdy się nie sprzykrzyło słuchanie opowiadań Jezusa o jego przeżyciach, w czasie licznych podróży do Jerozolimy. Uwielbiały one również jego opowieści o zwierzętach i o przyrodzie.

W warsztacie naprawczym dzieci zawsze były mile widziane. Jezus zorganizował na boku warsztatu piasek, klocki i kamienie a grupa dzieci zbierała się tam, żeby się bawić. Kiedy znudziły się zabawą, śmielsze z nich zaglądały do warsztatu, a kiedy jego właściciel nie miał pracy, ośmielały się wejść i mówiły: „Wujku Jeszua, chodź i opowiedz nam długą historię”. Potem wyprowadzały go na zewnątrz, ciągnąc za rękę, aż usiadł na swym ulubionym kamieniu przy rogu warsztatu, otoczony dziećmi w półkolu przed nim na ziemi. Ci malcy uwielbiali swego wujka Jeszua. Uczyli się śmiać i to śmiać się serdecznie. Zazwyczaj jedno czy dwoje najmniejszych dzieci wchodziło mu na kolana,

siadało i patrzyło w górę, na jego pełną wyrazu twarz, gdy opowiadał swe historyjki. Dzieci kochały Jezusa i Jezus kochał dzieci.

Zakres intelektualnej aktywności Jezusa był trudny do zrozumienia dla jego przyjaciół – jak mógł on tak nagle i tak zupełnie przeskoczyć od głębokiej rozmowy o polityce, filozofii czy religii, do beztroskiej i wesołej figlarności tych brzdąców, w wieku od pięciu do dziesięciu lat. Gdy rośli mu bracia i siostry, gdy miał więcej wolnego czasu i dopóki nie przyszły na świat wnuki, poświęcał bardzo dużo uwagi tym malcom. Jednak nie żył na Ziemi tak długo, by dobrze mógł się nacieszyć wnukami.

7. ROK DWUDZIESTY SZÓSTY (20 N.E.)

Z początkiem tego roku Jezus z Nazaretu nabył silnego przeświadczenia, że posiada znaczny zakres potencjalnej mocy. Ale był również w pełni przekonany, że ta moc nie może być użyta przez jego osobowość, jako Syna Człowieczego, przynajmniej do tego czasu, zanim nie przyjdzie jego godzina.

Myślał wtedy dużo o swych związkach z Ojcem w niebie, ale niewiele o tym mówił. A podsumowanie wszelkich takich rozważań zostało kiedyś wyrażone w jego modlitwie, na szczycie wzgórza, kiedy powiedział: „Bez względu na to, kim jestem i jaką mocą władam czy nie władam, zawsze byłem i zawsze będę posłuszny woli mego Rajskiego Ojca”. A przecież, gdy ten człowiek chodził do pracy i z pracy w Nazarecie, „w nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy były ukryte”, i było to literalną prawdą, w odniesieniu do rozległego wszechświata.

Przez cały ten rok wszystko w rodzinie szło gładko; wyjątek stanowił Juda. Przez całe lata Jakub miał problemy ze swym najmłodszym bratem, który nie miał inklinacji do ustatkowania się w pracy i nie można było polegać na jego udziale w wydatkach domowych. Chociaż żył w domu, nie był zbyt sumienny we wnoszeniu swego wkładu na utrzymanie rodziny.

Jezus był człowiekiem pokojowo usposobionym i niebawem znowu narobiły mu problemów wojownicze wyczyny Judy i jego liczne zrywy patriotyczne. Jakub i Józef chcieli go wyrzucić, ale Jezus nie chciał się na to zgodzić. Gdy ich cierpliwość się wyczerpywała, Jezus doradzał tylko: „Bądźcie cierpliwi. Bądźcie mądrzy w radzie i dajcie przykład waszym życiem, aby młody brat mógł najpierw poznać lepszą drogę a potem musiał podążać nią razem wami”. Mądra i pełna miłości rada Jezusa zapobiegła rozpadowi rodziny; pozostali razem. Jednak Juda nie nabrał poczucia zdrowego rozsądku, dopóki się nie ożenił.

Maria rzadko mówiła o przyszłej misji Jezusa. Ilekroć nawiązywano do tej sprawy, Jezus odpowiadał tylko: „Moja godzina jeszcze nie przyszła”. Jezus był bliski ukończenia trudnego zadania, polegającego na oduczeniu rodziny od polegania na bliskości jego osoby. Szybko przygotowywał się do tego dnia, kiedy będzie mógł konsekwentnie opuścić dom w Nazarecie, aby zacząć bardziej aktywne przygotowania do swej prawdziwej służby dla ludzi.

Nigdy nie traćcie z oczu tego, że zasadniczą misją Jezusa, w jego siódmym obdarzeniu, było zdobycie doświadczenia istoty stworzonej – zdobycie najwyższej władzy Neadonu. I gromadząc to właśnie doświadczenie, dokonywał on najwyższego objawienia Rajskiego Ojca dla Urantii i dla całego swego wszechświata lokalnego. Na marginesie tych zadań, podjął się również rozwikłania skomplikowanych spraw tej planety, związanych z buntem Lucyfera.

W tym roku Jezus miał więcej niż zwykle wolnego czasu i znaczną jego ilość poświęcił nauczaniu Jakuba jak prowadzić warsztat naprawczy a Józefa jak kierować sprawami domu. Maria przeczuwała, że szykuje się ich opuścić. Opuści ich i gdzie pójdzie? Co będzie robił? Porzuciła już myśl, że Jezus jest Mesjaszem. Nie mogła go zrozumieć; po prostu nie potrafiła pojąć swego pierworodnego syna.

W tym roku Jezus poświęcał sporo czasu każdemu oddzielnie członkowi swej rodziny. Zabierał ich na długie i częste przechadzki na wzgórzu i po okolicy. Przed żniwami zabrał Judę do wuja, gospodarza, na południe od Nazaretu, ale Juda nie został tam długo po żniwach. Uciekł, a później Szymon znalazł go z rybakami na jeziorze. Kiedy Szymon przyprowadził go z powrotem do domu, Jezus omówił wszystko ze zbiegłym chłopcem a że chciał on zostać rybakiem, poszedł z nim do Magdali i zostawił go pod opieką krewnego, rybaka; i odtąd Juda pracował całkiem dobrze i regularnie, aż się ożenił a po ślubie pozostał rybakiem.

Przyszedł w końcu ten dzień, kiedy wszyscy bracia Jezusa wybrali i opanowali swe rzemiosło. Wszystko gotowe było do tego, żeby Jezus mógł odejść z domu.

W listopadzie miał miejsce podwójny ślub. Jakub, brat Jezusa, ożenił się z Estą a Miriam wyszła za mąż za Jakuba, sąsiada. Była to naprawdę radosna uroczystość. Nawet Maria raz jeszcze była szczęśliwa, za wyjątkiem tych chwil, kiedy uświadamiała sobie, że Jezus szykuje się do odejścia. Bardzo ciążyło jej brzemień wielkiej niepewności. Gdyby tak Jezus usiadł z nią i omówił wszystko otwarcie, jak to robił, kiedy był chłopcem? Jednak on konsekwentnie zachowywał milczenie, zupełnie nic nie mówił o swej przeszłości.

Jakub, wraz z małżonką Estą, przeprowadzili się do schludnego, małego domu we wschodniej części miasta, podarunku jej ojca. Jakub wciąż pomagał w utrzymaniu domu matki, ale jego wkład zmniejszył się do połowy, z powodu małżeństwa a Józef został formalnie zatwierdzony przez Jezusa głową rodziny. Juda bardzo skrupulatnie posyłał teraz każdego miesiąca swój wkład na utrzymanie domu. Małżeństwa Jakuba i Miriam wywarły bardzo pozytywny wpływ na Judę a kiedy odchodził na połów, następnego dnia po podwójnym ślubie, zapewnił Józefa, że może polegać „w pełni na jego części a nawet więcej, gdy zajdzie potrzeba”. I dotrzymywał przyrzeczenia.

Miriam mieszkała z Marią po sąsiedzku, w domu Jakuba; w tym czasie stary Jakub został złożony na spoczynek ze swymi przodkami. Marta zajęła w domu miejsce Miriam i ten nowy porządek funkcjonował poprawnie do końca roku.

Nazajutrz po podwójnym ślubie, Jezus miał poważną rozmowę z Jakubem. Powiedział mu, w zaufaniu, że przygotowuje się do opuszczenia domu. Przekazał mu wszelkie prawa do warsztatu naprawczego, formalnie i solennie zrzekając się tytułu głowy domu Józefa i z wielkim wzruszeniem zatwierdził swego starszego brata, Jakuba, na „głowę i obrońcę domu mojego ojca”. Sporządził tajne porozumienie, które razem podpisali, a które mówiło, że w zamian za podarowanie warsztatu naprawczego Jakub przejmuje odtąd pełną, finansową odpowiedzialność za rodzinę, zwalniając tym samym Jezusa od wszelkich przyszłych zobowiązań w tej materii. Po tym, jak umowa została podpisana, kiedy budżet został rozłożony tak, że bieżące wydatki rodziny mogły się obyć bez jakiegokolwiek wkładu ze strony Jezusa, Jezus rzekł do Jakuba: „Ale, mój synu, wciąż będę posyłał ci coś każdego miesiąca, nim przyjdzie moja godzina, lecz to co przyślę, niech będzie użyte zależnie od okoliczności. Użyj mych funduszy jak sam uznasz, na potrzeby czy na rozrywki rodziny. Użyj ich na wypadek choroby czy nagłych wypadków, które się mogą przydarzyć komuś z rodziny”.

W ten sposób Jezus przygotował się do rozpoczęcia drugiego stadium swego dorosłego życia, w oderwaniu od domu a przed publicznym zajęciem się sprawami Ojca.

[powrót do spisu treści](#)